Należność pocztową opłacono ryczałtem.

№ 28 WARSZAWA, DNIA 13 LIPCA 1930 r. ROK XVII.

SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ — PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE.“

Tygodnik oświatowy, społeczny i rolniczy—ilustrowany

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA № 1. KONTO CZEKOWE P. K. O. № 3510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym“ wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedyńczy 25 gr.

PIĘKNO DUCHOWE I FIZYCZNE.



„MARYŚ“. — UOSOBIENIE MŁODEJ WSI.

DOŻYNKOWA SPRAWA.

Z rozbudzonego ducha mas ludowych idzie ciągle coraz to nowa siła wewnętrzna i na wyżyny narodowego bytu zmierza.

Z chłopskich chat, ze wsi, z gromadzkiego dźwigania się duchowego i społecznego ku wyżynom rodzi się i wyrasta *NIEZNANA* jeszcze w głębi swej, lecz wielka rozmiarami MOC a ZWYCIĘSTWO stale dokonywuje się w *nieugiętej* walce z przeciwnościami w naszej pracy rozwojowej.

W tem bojowaniu o CZYSTOŚĆ, ze wsi idącego, odrodzonego ducha Narodu, Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej zajmował jedno z pierwszych miejsc wbrew wszelkim przeciwnościom, rzucanym przez poszczególne, zawistne organizacje i jednostki i ze stanowiska tego nie zrezygnuje.

Na placówce swojej przetrwa ogień piorunowej walki i... zwycięży.

Po wytkniętych drogach idziemy śmiało i otwarcie, świadomi swych celów, dążeń i zadań..

— — — — — — —

Jedną z form, w której duch i kultura wsi stała się czemś powszechnem, czemś, co z ust do ust idzie, powtarzane ze świętością i nabożeństwem w sercu, — są Dożynki ogólnopolskie u Najdostojniejszego Gospodarza Rzeczypospolitej w Spale.

Przez Dożynki Wieś staje się widomym wyrazem kultury narodowej.

W ruchu młodzieży wiejskiej mają one swą piękną rolę i zupełnie określony charakter. Wszyscy doskonale pamiętamy to wielkie święto w 1928 roku.

Było to dla nas gromadne uroczysko chłopskiego życia, radosne, doroczne owocowanie tworzącej się *nowej kultury*, czerpiącej swe siły żywotne ze źródeł gromadzkiej pracy i społecznego zmierzania wsi ku Polsce Ludowej, Czystej i Nieskazitelnej z czynów i ducha.

Owe NARODZINY nowych wartości kulturalnych i nowych sił rozwojowych winny dokonywać się jednak nietylko w olbrzymich masach, zgromadzonych u Pana Prezydenta na Jego gospodarstwie w Spale, ale i to przedewszystkiem w *poszczególnych* społecznościach gromadzkich, związanych wspólnością przeżyć i wspólnością pracy.

Bowiem świadome poczucie swej siły, oparte o rodzime wartości kulturalne mniejszych zespołów, zapewni całości Dożynek należną *dostojność i godność* a Społecznemu Obozowi Pracy Rolniczej na wsi poczucie swej wartości i wielkości.

* * *

Świadomi tych celów poszliśmy w ubiegłym roku w kierunku wydobycia regjonalnych wartości kulturalnych w poszczególnych powiatach. Leżą przed nami *dożynkowe* numery „Siewu", a w nich pisane ręką uczestników przeżycia świąt żniwnych, w których *wszystkie organizacje wsi* wzięły czynny i bezpośredni udział.

Gdyśmy te rzeczy tworzyli, chodziło nam o sprawę bardzo ważną w naszej pracy społeczno-wychowawczej o poruszenie mas, o rozbudzenie szerokiej duszy młodego pokolenia wsi.

Niema bowiem większego prawa w historji rozwoju narodów nad prawo *wspólnej własności duchowej*.

Każde Koło Mł. W., tworząc grupę dożynkową, wiedziało i czuło, że to ono *tworzy coś własnego*, że samo bierze czynny udział w tem pospólnem święcie na równi ze starszymi.

Budziła się więc *w całej* naszej Związkowej Gromadzie ta świadomość, że tworzymy wspólny obrzęd, wspólną kulturę i wspólne wartości wychowawcze.

Nie pytaliśmy się wtedy nikogo, czy to się komu podoba, czy nie, bo był to samorodny pęd młodzieży wiejskiej do tworzenia widomego obrazu dorobku swych prac i trudów oraz do wyśpiewania swych dążeń i zmagań w świątecznym obrzędzie dożynkowym.

Nie popełniliśmy błędów wobec ducha regjonalnej kultury ludowej. Chodziło nam bowiem o *rodzime* wartości wychowawcze, o rozbudzoną spoistość gromadzką z pięknych zwyczajów miejscowych zrodzoną.

Takie były nasze wytyczne.

Młodzież wiejska świadomą więc była swych celów i zadań, — wiedziała do czego zmierza i czego od siebie żąda.

To są właśnie wartości, świadczące o tem, że Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej skończył z hasłem „*szukania dróg*", podniesionem przez inne organizacje do godności *znamienia epoki*, a przeszedł do określania swych dróg, do pracy realnej, szarej, zwykłej ale głębokiej, sięgającej do wnętrza duszy chłopskiej, gdzie zrodzi się nowa kultura Wolnego Narodu.

Jednem ze źródeł rozwoju kultury jest jednak *niezależność* społeczna prądów kulturalnych od doraźnej taktyki ugrupowań politycznych.

O tem właśnie mówić chcemy i będziemy.

D. c. n. *R. Tyczyński.*

DOŻYNKI U GOSPODARZA RZECZYPOSPOLITEJ.

Zawiadamiamy, że zebranie odbyte w dn. 25-VI r. b. przedstawicieli Organizacyj biorących udział *w Dożynkach* mających się odbyć w dn. 16 i 17 sierpnia 1930 r. w Rezydencji Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w Spale ustaliło następujący program obchodu tegorocznych „Dożynek":

A. W dniu 16-VIII—sobota — Przyjazd uczestników Dożynek.
godz. 6—13 Zawody sportowe—program w dziale Wych. Fizycz.
„ 16—18 Zabawy ludowe.

B. W dniu 17-VIII—niedziela—Główny dzień uroczystości.
godz. 9 — 10 Msza św. z udziałem P. Prezydenta Rzplitej i kazanie ks. Biskupa Bandurskiego.
10 — 11$^1/_2$ Ustawienie się korowodu (na stadjonie)
11$^1/_2$—13 Defilada korowodu przed P. Prezydentem Rzeczypospolitej
13 — 14 Ustawienie się uczestników Dożynek na stadjonie.
14 — 17 Składanie P. Prezydentowi Rzplitej wieńców.
17 — 19 Część artystyczna.
20 Obiad u P. Prezydenta Rzplitej.

Za jednostkę organizacyjną uważa się powiat. Każda grupa powiatowa jest przydzielona do jednej z ustalonych grup regjonalnych; poszczególne regjony, poza swemi nazwami, będą również oznaczone specjalnemi znakami kolorowemi. Każdy regjon posiada swego kierownika.

Każda grupa powiatowa ma swego kierownika. Kierownik do pochodu prowadzi uczestników ubranych w stroje ludowe—regjonalne; zastępca kierownika—uczestników ubranych w zwykłe ubrania. Kierownicy grup posiadają spisy imienne uczestników swojej grupy z zaznaczeniem ilości osób ubranych w stroje regjonalne. Kierownicy grup otrzymują szczegółowe informacje co do wszystkich spraw, odnoszących się do Dożynek.

Każda grupa regjonalna składa dwa wieńce: jeden od starszych gospodarzy, drugi od młodzieży. Wieńce składane są nie od organizacji a od regjonu.

Przyśpiewki grup wieńcowych nie mogą być dłuższe ponad 2 strofki i muszą być nadesłane Komitetowi Dożynkowemu—C.T.O. i K.R.—Kopernika 30—Inscenizacje, tańce ludowe zgłosić do C. Z. M. W. Tamka 1—do dn. 1 sierpnia b. r.

Zorganizowanie wymienionych w programie korowodu grup regjonalnych zadeklarowali, lub organizacyjnie przypadają:

grupa	nazwa organizacji
Krakowska Podhalańska Huculska	Małopolskie Towarzystwo Rolnicze i Małopolski Związek Młodzieży Wiejskiej.
Śląska	Śląski Związek Rolników i Związek Młodzieży Ludowej.
Wielkopolska	Wielkopolskie Tow. Kółek Rolniczych, Wielkopolski Związek Młodzieży Wiejskiej i Związek Młodzieży Ludowej
Sandomierska Kujawska Lubelska Podlaska Poleska Rawsko-Opoczyńsko-Brzezińska	Centralne Tow. Organizacyj i Kółek Rolniczych i Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej
Łowicka	Centralne Tow. Organizacyj i Kółek Rolniczych Zjednoczenie Młodzieży Polskiej
Wołyńska	Wołyńskie Tow. Organizacyj i Kółek Rolniczych Wołyński Związek Młodzieży Wiejskiej

Kurpiowska	Centralne Towarzystwo Organizacyj i Kółek Rolniczych Zjednoczenie Młodzieży Polskiej
Kaszubska	Pomorskie Towarzystwo Rolnicze Zjednoczenie Młodzieży Polskiej
Wileńska	Wileńskie i Nowogródzkie T-wa Organizacyj i Kółek Rolniczych Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej.

Do Spały płaci się 50% normalnej ceny biletu.
Droga powrotna bezpłatna.
Noclegi dla uczestników Dożynek będą zawczasu przygotowane.

Zaprowiantowanie uczestników Dożynek składać się będzie: z zupy grochówki, 1/4 kg. kiełbasy, 1/2 kg. chleba pytlowego, litra piwa, kawy, herbaty. Pożywienic będzie wydane o godz. 8-ej rano w dniu 17-VIII. Organizacja wyznacza każda swego gospodarza, który otrzyma zaprowiantowanie oraz przydzielona mu będzie kuchnia dla jego grupy i miejsce obiadowania. Karty żywnościowe organizacje otrzymają zawczasu.

WYSIŁKI KU DOBRU I PIĘKNU.

W niektórych pismach warszawskich pojawił się w dniu 5 b. m. następujący komunikat:

Życie obecne w Polsce odznacza się intensywnością i bogactwem. Zarówno w stolicy, jak i w miastach prowincjonalnych, po wsiach i miasteczkach—wszędzie, gdzie są ludzie, dzień każdy przynosi ich czyny — indywidualne i zbiorowe, dobre i złe.

Słyszymy jednak dużo narzekań na trudności dnia codziennego. Niezależnie od istotnych ciężarów odbudowywania się powojennego życia, przyczyną niezadowolenia jest i malkontentyzm, który nie przestał jeszcze być naszą wadą narodową Szerzy się tem mocniej, gdyż ma oparcie nietylko w prawdziwych, ale często i w niedokładnych relacjach (sprawozdaniach) o tem, co się w Polsce dzieje niedobrego. Szeroko i chętnie mówi się o tem i pisze. Lecz obok zła rośnie szlachetność i dobro. I trzeba, byśmy o nich wiedzieli. W celu zatem jaknajszerszej rejestracji (spisywania) czynów twórczego dobra w Polsce, zwracamy się do ludzi życzliwych tej myśli, z prośbą, by wiadomości o jednostkowych, lub zbiorowych poczynaniach, mających charakter wysiłków ku dobru i pięknu komunikować nam zechcieli. My zaś materjał ten postaramy się w miarę dopływania podawać do wiadomości publicznej.

Listy kierować prosimy pod adresem p. H. Sujkowskiej, Warszawa, ul. Koszykowa 70 m. 6.

Zarząd Tow. Kultury Etycznej
im. Edwarda Abramowskiego.

Treść komunikatu jest bardzo prosta i zrozumiała. Dziw tylko, że tak późno spostrzeżono potrzebę podnoszenia w prasie znaczenia czynów dobrych i pięknych, które zasługują na to, by stać się wzorem dla wszystkich.

Pomyślcie tylko (całe strony naszych gazet pełne są wielkiej nienawiści, pełne są opisów wszelkiego rodzaju nadużyć, czynów złych. Współpracownicy pism niczego nie zaniedbują, by wykryć prawdziwe lub fałszywe przestępstwo. I potem z dziwną, niszczącą pasją, nieludzkiem zadowoleniem rozpisują się o nich. Kto czyta polską prasę łatwo przyjść może do przeświadczenia, że wszystko, co się w Polsce dzieje — źle się dzieje, że wszyscy Polacy od kołyski już mają skłonność do czynów zbrodniczych, i że niema wśród nas miejsca na kiełkowanie dobra.

Bo na gruncie naszego życia wyrastać mogą tylko wszelkiego rodzaju chwasty, osty, pokrzywy, ale nigdy nie wykwitnie promienny kwiat pięknego, twórczego, dobrego czynu. W prasie odbywa się świadome i dlatego zbrodnicze zohydzanie całego naszego życia.

Odnieść można wrażenie, że tem, co popycha, naszych wydawców pism do takiego postępowania jest dziwna nienawiść do całego naszego życia, do wszystkiego, co polskie, co powinno być naszą dumą.

Skutki tego są widoczne. Każdy czytelnik, który poznaje tylko opisy wstrętnych czynów, zaczyna myśleć, że w Polsce nie warto być człowiekiem uczciwym, życzliwym w stosunku do innych I zgnilizna, która występuje tylko w pojedyńczych wypadkach szerzyć się zaczyna coraz bardziej zastraszająco.

Takie traktowanie pracy występuje zresztą i w „pokrewnych" nam „wychowayczych" pismach „ideowo-wychowawczych" organizacyj.

Musimy sobie stanowczo powiedzieć — **dość tego.** Wzywamy gromadę związkową do odrzucania wszystkich takich pism, które nie domagają tego, co dobre i znajdują dzikie zadowolenie w rozgrzebywaniu wszelkiego rodzaju zgnilizny.

Ze swej strony cieszymy się, że w ten sposób nasza inicjatywa (wprowadzenie w „Siewie“ rubryki „w ślad“) podjęta została i przez innych, co świadczy o jej potrzebie.

Wzywamy Was, Koleżanki i Koledzy, byście w dalszym ciągu nadsyłali opisy czynów dobrych, które stać się mogą wzniosłym przykładem dla całej naszej Gromady. Zasilajcie rubrykę „w ślad“.

J. Saw.

PRZEŻYCIA ZJAZDOWE.

Praca i ruch młodzieży wiejskiej poczyna się w świadomej działalności społeczno-wychowawczej poszczególnych Kół i Okręgów.

Władze Związkowe są tylko wyrazem myśli i dążeń Organizacji, której najwyższem prawem i najgłębszym obowiązkiem jest otwieranie wielkich dróg dla swobodnego rozwoju odrodzonego ducha pracy Polski Wolnej.

Dlatego to, kol. Jaśku, wszystkie uchwały i zamierzenia na terenie naszych Kół i Okręgów musimy sami wykonać, wcielić w życie i ku wysuniętym celom i ideałom iść o własnej sile.

Zjazd! Zjazd w samej Warszawie delegatów Kół woj. Warszawskiego.

Zapowiedziany przez Województwo, Okręg i ogłoszony dwukrotnie w „Siewie“. Wybiera się sporo członków Kół, ale, gdy przychodzi dzień wyjazdu, nieliczni tylko mogą jechać. Zawsze coś stanie na przeszkodzie, a najczęściej brak gotówki. Więc jadą tylko nieliczni szczęśliwcy, którzy mają tam trochę zaoszczędzonego grosiwa, rodziców czulszych na prośby, lub należą do Koła, którego kasa nie świeci pustkami. W Warszawie stanęliśmy wszyscy wymęczeni okropnie, ale z głowami w górze, gdyż w końcu pokonaliśmy przeszkody i jesteśmy w stolicy. Dwa dni trwał Zjazd, a w tem jedną noc. Koleżanki miały niezły nocleg na Wolskiej, ale nas kol. Miechówka zapakował na woniejącą miastem, ale czystą słomę w koszarach. Ułożyliśmy sobie posłanie tak, jak mogliśmy najlepiej.

Jeden z kolegów, nie mając płaszcza, bezapelacyjnie zabrał sobie połowę mojego i jakoś grzeliśmy się wspólnie ciepłem swego ciała. Noc była chłodna, więc porządnie zmarźliśmy. Wstajemy i zaraz do umywalni i dalejże zimną wodą rozcierać ziębnięte członki ciała i wycierać (darujcie koleżanki) chusteczkami od nosa.

A potem biegiem na Tamkę, bo może tam cieplej.

No i rzeczywiście było cieplej, tak że wkrótce zapomnieliśmy o niedawnych przykrościach. Najwięcej czasu zabrały obrady poszczególnych komisyj. Każda komisja wykreślała plan pracy na rok bieżący. Padało wiele myśli wielkich i twórczych roztrząsanych szczegółowo w dyskusji, by szły później w postaci wniosków do teki referenta, aby potem, uzupełnione i jeszcze poprawione na plenum, złożyły się na uchwały programowe IV Walnego Zjazdu i weszły w nasze życie związkowe, aby wcieliły się w czyn w naszych gromadach.

Jedno mnie niepokoi.

Wszystkie wnioski brzmiały: Walny Zjazd poleca W. Z. M. W. i t. d. I to wygląda tak, jakby tę całą pracę miało wykonać tylko tych kilkunastu ludzi, tworzących Zarząd W.Z.M.W. Ale przecież musimy zdać sobie sprawę, **że uchwały te tyczą się przedewszystkiem nas t. zn. poszczególnych Kół. My musimy te uchwały przepracować.**

Myśmy to uchwalali, aby podnieść Wieś, więc teraz nie możemy oglądać się tylko na W. Z. M.W. ale sami wziąć się za robotę. Nasze posłannictwo nie skończyło się na tem, że byliśmy na Zjeździe, wysłuchaliśmy wiele rzeczy mądrych i pięknych, dorzuciliśmy swoje myśli i bolączki i dumni wróciliśmy do domów. Nie! Myśmy się wszyscy zebrali, aby wspólnie i wszechstronnie obmyśleć najlepsze drogi wiodące do celu naszych pragnień, naszych dążeń. **I wszystkie uchwały na terenie naszych Kół i Okręgów musimy sami wykonać.** Władze naszego Związku tego wszystkiego nie zrobią. To jest niemożliwe do pomyślenia. Mogą nam pomóc w potrzebie, ułatwić, ale nigdy zrobić za nas. Cieszyliśmy się, gdy padał wniosek zapowiadający jakąś większą zmianę w życiu wsi, ale musimy pomyśleć, że jednak i myśmy go uchwalali, a więc i do wykonania musimy przyłożyć swej ręki. Dlatego jestem zdania że W. Z. M. W. powinien wydrukować sprawozdanie ze Zjazdu czy to w „Siewie“, czy „Głosię Mł. Wiejskiej“ i rozesłać do wszystkich Kół i Okręgów, gdyż sprawozdania te przypominałyby nam, czyśmy wykonali swe zobowiązania, czy też nie. Czyśmy naprawdę ludźmi czynu, czy też takimi, którzy dużo gadają, a mało robią.

Jasiek z Kutnowskiego.

W dniu 17 czerwca b. r. zmarł w Sławatyczach ś. p. Kol. DEJCZMAN LEON, kilkoletni prezes miejscowego Koła M.W. i O.Z.M.W. pow. Włodawskiego.

W zmarłym stracił ZWIĄZEK jednego z cichych i dzielnych pracowników, którzy nie szczędzą trudów, jeśli chodzi o DOBRO ogólne.

Zjazd szkół rolniczych Woj. Łódzkiego

W dniu 15 czerwca b. r. Czarnocin był miejscem Zjazdu szkół rolniczych z Województwa Łódzkiego.

Zjazd ten jest nowym dowodem coraz żywszego rozwoju życia społeczno-zawodowego na wsi.

Dwieście osób, które za parę miesięcy opuszczą mury szkolne i pójdą we wsze strony świata rolniczego Polski, a nadewszystko wymienionego województwa — to fakt ważny, to moment radosny.

Wieś zyska nowe siły, nową pomoc, posunie się o jeden krok w swem życiu zawodowem naprzód.

Ale to nietylko w życiu zawodowem.

Nietylko ci ze szkół zaniosą pod strzechy technikę dzisiejszą, usuną przestarzały i wadliwy system prowadzenia gospodarstwa, ale te dwieście osób (tylko z jednego województwa) stanie się czynnikiem społecznym. Organizacji przybędzie nowa fala pracowników zdolnych do twórczej pracy w budowie nowego jutra.

My młodzi wiemy, czem jest organizacja.

My młodzi wiemy, że o tej organizacji mówimy dlatego, bo ona jest istotą naszego życia. Organizacja jedynie w dzisiejszych czasach pozwoli nam żyć tak, jak przystoi ludziom.

My młodzi rozumiemy dlaczego zagranica wyprzedziła nas, a my, aby ją dogonić, organizujemy się i dlatego tak dużo o tej organizacji już nie mówimy — ale krzyczymy!

My młodzi, patrząc na ojców naszych, ludzi dobrych, ale takich, którzy nie mogli zdobyć tego, co my możemy, bo wtedy szkół rolniczych nie było, rozumimy ich.

Wtedy nie było komu uczyć.

Dla nas, którzy mamy po nich miejsce zająć, jest to wystarczającym i dobitnym dowodem usprawiedliwiającym ich, ale nie nas.

Gdybyśmy się jednak uparli i chcieli właśnie tak żyć, jak żyją nasi ojcowie, gdybyśmy chcieli prowadzić taki sam system gospodarki, to odrazu wydalibyśmy na siebie wyrok potępienia. Zabilibyśmy źródła odradzającej się mocy państwa. Musielibyśmy się pożegnać raz na zawsze z Polską, a tem samem z samoistną dzielnością nietylko polityczną, lecz gospodarczą i społeczną.

Rozumimy właśnie my, młodzi i rozumieją nasi ojcowie też (a dowodem tego, że wysyłają dzieci swe do szkół rolniczych), że system stary jedynie organizacja może usunąć.

Dlatego radością, pieśnią wesela powinna zagrzmieć Młoda Wieś, która niema chwili spoczynku w pracy reorganizacyjnej na wsi, bo oto za parę miesięcy nas dwieście, młodych pionierów ze szkół rolniczych pójdzie wam w pomoc. Dwieście głów i tyleż mózgów, dwieście par ramion czerstwych ze zdobytą w szkole energją wewnętrzną stanie z wami ramię przy ramieniu, aby nieść i urzeczywistnić idee Polski Nowej — aby tę Polskę budować.

Sam Zjazd trwał cały dzień (15 czerwca) i brały w nim udział szkoły następujące:

1. Jeżewo (powiat brzeziński — szkoła żeńska,
2. Witów (powiat piotrkowski) — szkoła żeńska,
3. Dobryszyce (pow. radomskowski) — szkoła męska,
4. Popów (pow. turecki)—szkoła męska,
5. Sędziejowice (pow. łaski)—szkoła męska i Czarnocin na miejscu. Siódma szkoła (żeńska) z Kościelca była nieobecna.

Program dnia przedstawiał się następująco: Przed obiadem zwiedzenie szkoły i gospodarstwa szkolnego, po obiedzie sprawozdanie z działalności poszczególnych szkół. Po sprawozdaniach w dyskusji rozważano wiele myśli. Między innemi Zjazd postanowił wydawanie pisma dla większej łączności wychowanek i wychowanków szkół rolniczych wojew. łódzkiego. Organizację pisma powierzono szkole rolniczej w Czarnocinie.

Po sprawozdaniach odbyły się zawody sportowe (lekkoatletyka, siatkówka i koszykówka). Do zawodów lekkoatletycznych stanęło 20-tu przeszło zawodników ze wszystkich

szkół męskich. Najlepiej reprezentował się Popów.

Szkoły żeńskie pokazały nam grę w siatkówkę.

Po zawodach odbyła się ogólna zabawa, przeplatana śpiewami szkół żeńskich oraz występami artystycznemi popowiaków. Około północy nastąpiło zakończenie Zjazdu i odjazd gości.

— — — — — — —

Organizacja Koła Koleżeńskiego szkoły rolniczej w Czarnocinie zasyła braterskim szkołom serdeczne życzenia owocnej, dalszej pracy, oraz zawiadamia, że protokuły ze Zjazdu zostaną im doręczone.

DLACZEGO NALEŻY OSZCZĘDZAĆ.

Najbliższym celem oszczędzania jest nagromadzenie kapitału—powodem zaś— niebezpieczeństwo zakrytej przysztości własnej, przyszłości rodziny i przyszłości całego społeczeństwa. Przyszłość jest zakryta przed każdym. Nikt nie wie, co niepewne jutro w łonie swojem ukrywa i każdy z niepokojem spogląda w tę mgłę tajemnicy. By pozbyć się tego niepokoju i z ufnością płynąć ku niepewnej przyszłości, by nie lękać się żadnej niespodzianki i, gdziekolwiek los rzuci, wszędzie znaleźć bezpieczną przystań — należy się uzbroić w kapitał. A ponieważ najlepszym środkiem zdobycia kapitału jest oszczędność, dlatego też należy oszczędzać. Oszczędzać należy, by w razie choroby posiadać środki ratowania się, a nie być zmuszonym pracować o słabych siłach i tem do reszty podkopywać zdrowie swoje. Oszczędzać należy, by w czasach niepowodzeń nie być zmuszonym do żebrania, by na stare lata użyć zasłużonego spoczynku, a nie być skazanym na łaskę i niełaskę innych, by nie być też ciężarem dla bliźnich i nie przeszkadzać innym w pracy.

Oszczędność popycha człowieka do wstrzemięźliwości, powściągliwości, pilności, do pracy, do myślenia o przyszłości swojej, rodziny i społeczeństwa. Skutkiem tego oszczędność staje się czynnikiem urabiającym charakter. A ponieważ niema człowieka o charakterze zupełnie doskonałym, przeto każdy musi oszczędzać już choćby z tego względu. Stosując ideę oszczędzania wśród dzieci i młodzieży głównie musimy mieć na myśli właśnie tę umoralniającą cechę oszczędności.

Oszczędzać jeszcze należy, by nie być zmuszonym do zaciągania długów, które w skutkach swoich są zgubne, bo najczęściej doprowadzają do bankructwa.

Jeżeli nie wszyscy, to bardzo wielu ludzi chce pozostawić po sobie pamiątkę, pomnik swego istnienia. Najłatwiejszym w tym wypadku środkiem jest oszczędność. Bo czyż zapomni kiedyś Koło młodzieży o fundatorze domu ludowego?

Oszczędzać więc należy dlatego, żeby się uzbroić przed czarną godziną, żeby być zawsze panem siebie, żeby urobić charakter, żeby się uchronić od zbrodni, żeby nie zaciągać zgubnych długów i żeby zostawić po sobie pomnik swego istnienia. To wszystko są powody, rzec można, osobiste, gdyż wynikają z jednej myśli — pamięć o sobie.

Ale nie mniej ważną jest pamięć o rodzinie. Bo jeżeli nieoszczędzający popada sam w nędzę, to nas niebardzo przeraża, gdyż nędza ta jest skutkiem lekkomyślności jego samego, pokutą, którą grzesznik musi odbyć za własne winy. Ale, gdy za winy jednego człowieka, cierpi rodzina cała, gdy obdarta żona musi wyciągać rękę do przechodniów, prosząc o kawałek chleba dla zziębniętych niemowląt, lub gdy dzieci, wskutek głodu, stają się wyrzutkami społeczeństwa, wtedy człowiek ten jest nietylko grzesznikiem, ale i zbrodniarzem. Bo obowiązkiem człowieka, mającego rodzinę, jest zabezpieczyć jej przedewszystkiem byt i dobre wychowanie dzieci.

A gdyby człowieka nie spotkał nigdy żaden wypadek, gdyby był wiecznie czynną maszyną, to wątpliwe bardzo, czy jego zarobek będzie wystarczał na utrzymanie rodziny za lat dziesięć. Napewno nie, bo po pierwsze: rodzina może się zwiększyć, po drugie potrzeby rodziny zwiększą się napewno. Koszta nauki dzieci, uczęszczających do szkół powszechnych, wzrosną z chwilą dostania się ich do szkoły średniej, a jeszcze bardziej się podniosą w szkole wyższej. Koszta ubrania i wyżywienia dzieci będą wzrastały również z chwilą, kiedy one będą stawały się ludźmi dorosłymi i t. p.

Nietylko należy oszczędzać ze względu na samego siebie i rodzinę, ale i na społeczeństwo, dla którego oszczędność ma znaczenie bardzo wielkie. Jeden z ekonomistów francuskich powiedział: „Narody, które nie umieją pracować i oszczędzać, muszą zniknąć z powierzchni ziemi. Społeczeństwo więc, chcące się utrzymać jako państwo, musi sobie uświadamiać, że współczesną bronią w walce o byt jest obok pracy oszczędność — sama więc praca nie wystarcza. Bo państwo bez oszczędności obywateli nie stworzy własnego kapitału, a ponieważ bez kapitału istnieć nie

może, szuka go w zagranicznych pożyczkach, od których procenty wysysają coroczny dorobek państwa. I tak państwo nieoszczędzające, nietylko nie dorówna swoim sąsiadom, ale popadnie w ich zależność gospodarczą i niewolę ekonomiczną — stanie się ich sługą.

Nieoszczędzający członkowie społeczeństwa uzależniają swoje państwo od narodów innych, czego skutkiem są złe warunki życiowe w kraju.

Ale żeby całkowicie postawione pytanie rozwiązać, należy wykazać i korzyści państwa, gdy jego obywatele oszczędzają i to oszczędzają w P. K. O. Stare przysłowie powiada, że: „Ziarnko do ziarnka, a będzie miarka". U nas w Polsce miarka ta wynosi 440 miljonów złotych. Ale największą korzyścią dla państwa jest to, że P. K. O. kapitał ten puszcza w obieg, by wytwarzał nowe wartości. To lokuje go w akcjach — zasilając w ten sposób przemysł, rozwijając handel, to udziela pożyczek—podnosząc w ten sposób rolnictwo i rzemiosło. Oszczędność więc wpływa na rozwój życia gospodarczego Państwa. I głównie dlatego należy oszczędzać i oszczędzać w P. K. O. we własnym kraju.

Ostatecznie, zebrawszy tę rozprawę w jedną odpowiedź, pytanie rozwiązuję. **Oszczędzać należy dlatego, by zabezpieczyć się przed czarną godziną osobiście, by uchronić przed nieszczęściem rodzinę i by podnieść i ożywić życie gospodarcze Państwa.**

A. Olechnowicz.

Oświata i kultura.

Sobótki w powiecie tomaszowskim.

W dniu 22 czerwca b. r. w jednej z wiosek pow. tomaszowskiego w Rudzie Żelaznej, Okręgowy Związek Młodzieży Wiejskiej urządził tradycyjny obchód wsi polskiej „Sobótki". Na terenie naszego powiatu było to nowością, ponieważ dotąd nikt absolutnie tego nie urządzał więc i zainteresowanie było nadzwyczajnie wielkie.

W trudnej znajdowaliśmy się sytuacji. Nie mieliśmy odpowiedniego materjału, a nie mogąc znaleźć nigdzie—sami musieliśmy według własnych poglądów i myśli opracować wszystko. Pomimo tylu trudności jednakże „Sobótki" wypadły dosyć dobrze. Dużo pracy włożyła w ten wspólny nasz obrzęd kol. Walerja Grzywińska, instruktorka Kół Gospodyń Wiejskich.

Na godzinę 16 w oznaczonym dniu zebrała się młodzież dosyć licznie, by uczcić należycie tradycje swych ojców i dziadków.

Młodociane, ogorzałe twarze, koleżanek i kolegów, zarumienione od gorących promieni słonecznych, roześmiane i rozkołysane życiem przyrody, łanami szumiących zbóż, poszumem lasów i falą wód, podążały pomimo skwarnego i upalnego dnia na miejsce oznaczone, —

by tam z natchnieniem i w skupieniu ducha, uczcić wspólnie wiekopomną myśl i dzieło wielkiego naszego wieszcza Jana Kochanowskiego,

by tem przypomnieć i zadokumentować ludzkości i światu, że rozbudzona do życia młodzież powiatu tomaszowskiego idzie śmiało naprzód w myśl swych haseł, zdobywając krok za krokiem coraz to większy przed sobą horyzont.

Po przyjeździe koleżeństwo przemęczone i zgrzane słonecznym i upalnym dniem z przyjemnością czerpało pełnemi płucami chłodne i zdrowe powietrze w lesie nad wodą. Koledzy z kol. Jarczów wsiadają co prędzej do łódek, puszczają się na szeroką taflę jeziora i, pchani falą, płyną hyżo naprzód. Słychać tylko uderzenia wioseł i radosne okrzyki koleżanek z nad brzegu.

Lecz w tem dzieje się coś niepojętego.

Łódka się przewraca, a wioślarze zagłębiają się do wody. Szczęście tylko, że inni koledzy obok płynący przyszli im z pomocą, zabierając ich na swoją łódkę. Płyną topielcy, daje się słyszeć głos z nad brzegu: „Będą pamiętać długo „Sobótki". Ci jednakże, kol. kol. Czesław Przyczynek prezes Koła Mł. W. kol. Jarczów i jeszcze z jednym kolegą, nie chcąc się zawstydzić, płyną hyżo dalej, prując swą łódką fale wody i oświadczają, że naprawdę będzie to dla nich miłą i długą pamiątką „Sobótek". Na program „Sobótek" składały się:

Sztuczka teatralna na tle lasu p. t. „Wesele Zosi", śpiewy i deklamacje, wicie i puszczanie wianków na wodę, palenie „Sobótek" z tańcami i śpiewami, szukanie kwiatu paproci, wiosna, duchy, Zosia i wiele innych.

Przyjeżdża orkiestra z Majdanu Górnego i wszyscy udają się przy rytmie marsza i śpiewie piosenek na polanę, w celu odprawienia wspólnego obrzędu.

Słońce chyli się ku zachodowi, nadchodzi czas rozpoczęcia „Sobótek". Wszyscy udają się nad jezioro na miejsce oznaczone i zaczynamy w następującym porządku: Koło Mł. Typin odegrało bardzo ładną sztuczkę teat-

ralną p. t. „Wesele Zosi“, następnie Koło z Majdanu Górnego, Nedeżowa i Przeorska odśpiewały kilkanaście piosenek, kolega Leon Raczkiewicz z Majdanu Górnego zainscenizował piosenkę:

1. Kiedym jechoł od dziewecki,
Brzękały mi podkówecki,
Brzękały, brzękały,
Siwe ocka płakały.

2. Siwe ocy, cóz płacecie,
Kiej mnie widzieć nie będziecie,
Na wieki, na wieki,
Bom ja chłopak daleki.

3. Mam fajeckę za cholewą,
Cy za prawą, cy za lewą,
Kiej wyjdę, na polę,
To ją sobie zapolę.

4. Mam kozicek wyzynany,
Na zemycku psywiązany,
Bo mi go potseba,
Do komiśnego chleba.

Po inscenizacji Koło Młodzieży Majdan-Górny dało główną część „Sobótek“.

Las udekorowany i oświetlony lampionami i pochodniami.

Przy dźwięku marsza wchodzą na polanę koleżanki z wieńcami, tworzą półkole, siadają i zaczynają wić wieńce, nucąc sobie przytem piosenkę:

Tam w ogródeczku lelija, za ogródeczkiem Salwija,
Tam panny siedziały, wianeczki wijały, ruciane, ruciane, ruciane.
Gołąbki wdzięcznie gruchały, ptaszęta wdzięcznie śpiewały,
A panny siedziały, wianeczki wijały, ruciane, ruciane, ruciane.

Z dala, z lasu, za krzakami zakradają się chłopcy i z głośnym śpiewem wesołego krakowiaka, wpadają na polanę, parują się z dziewczętami, pomagają im wić wieńce, toczy się wspólna rozmowa na temat „Sobótek“ i słychać śpiew:

Z poniedziałku na środę, na środę, na środę,
Szła dziewczyna po wodę, (bis)

— — — — — — — — — — — —

Wszyscy wstają, koleżanki zakładają wieńce na głowy i parami przy głosie piosenki:

Hej koledzy po mozołach, przykład wesołości dajmy,
Raźno bierzmy się do pracy i wesoło zaśpiewajmy.
Byśmy zawsze tak śpiewali, zdrowi mogli być,
I „Sobótki“ pamiętali póki będziem żyć.
Ziemia w Polsce nie chce rodzić, trzeba po niej z głową chodzić,
Aby z głową chodzić umieć, trzeba naukę zrozumieć.
Byśmy zawsze tak śpiewali i t. d.
Nie marnujmy próżno czasu, korzystajmy z każdej chwili,
By w przyszłości z naszej pracy, rodacy się weselili,
Byśmy zawsze tak śpiewali i t. d.

idą na brzeg jeziora, żeby puścić wianki na wodę. W czasie tego panuje bardzo miła i przyjemna atmosfera, dają się słyszeć powinszowania, wiwaty i okrzyki na cześć tych, których wieńce ze sobą się zetknęły, wreszcie zaczyna się śpiew:

A ta modra rzeka, ogniami się pali,
Wesoła drużyna, płynie po jej fali.
Wesoła drużyna, chwyta kwietne wieńce,
Co je zaplatały, tych panienek ręce.
Na wysokim brzegu, panieneczka stała,
Modremi oczkami na wianek patrzała.
Płyń-że mój wianeczku po tej bystrej fali,
Póki się ten ogień świętojański pali.
Płyń-że mój wianeczku do brzegu drugiego, —
Pytaj się tam ludzi, o braciszka mego.
Mój braciszek mały, wędruje po świecie,
A ja wam posyłam to różane kwiecie.

Po skończonym śpiewie wszyscy parami wracają na polanę w przyjemnym nastroju i humorze, dzielą się na sześć grupek i każda z tychże otacza kółkiem zapalone ognisko i daje się słyszeć śpiew:

Świętojański wieczór, to święto Kupały,
Zapalono już ogniska, bo zniknął dzień biały.
Idzie płomień w górę, „Sobótka“ się pali,
Sypie iskry szczerozłote, po tej modrej fali.
A tu dziewcze młode, paprawia ognisko,
Pal się, pal się, ty Sobótko, bo już ranek blisko.
Sobótko, Sobótko, Nocy Świętojańska,
Blask twój złoty płynie do samego Gdańska.

Po każdej odśpiewanej zwrotce muzyka w rytm gra, wszyscy ochoczo skaczą koło ogniska, tańczą, przeskakują przez ogniska i t. p.

Ogniska gasną, wszyscy gromadzą się w jedno koło i jeden z kolegów mówi:

„Północka blisko, trzeba iść szukać kwiatu paproci“.

Wszyscy chórem odpowiadają: „Idziemy, idziemy“. Przytem uroczyście i wzniośle wydają trzykrotny okrzyk: Kupało! Łado. Kupało! Łado!

Zapanowuje chwila milczenia.

Wtem z głębi od strony lasu ubrana w bieli z rozpuszczonemi włosami, otoczona duchami z aureolą nad głowami, wolnym krokiem zbliża się „Wiosna“. Półkole rozpada się na połowy.

„Wiosna“ wchodzi do środka i słychać śpiew:

Wróciła wiosna, maj się zieleni
I znikła nagość naszych drzew.
Co odleciały ptaszki w jesieni,
Wróciły do nas z innych stref.
Do gaju śpieszmy wszyscy wraz, gdzie miła [wiosna wabi nas,
Tam w towarzystwie złączmy się w koło [i zaśpiewajmy wesoło.
A jak przyjemnie w cienistym gaju; słowiczek [śpiewa w cieniu drzew
Kukułka kuka wedle zwyczaju i drozdów słychać [miły śpiew.
Do gaju śpieszmy i t. d.



Na wycieczce...

Po śpiewie „Wiosna“ mówi głosem dobroci, spokoju, wesela i radosnego spojrzenia w przyszłość: „Przybywam do was Młodzieży Związkowa, by swym wdziękiem wiośnianym pobudzić was do nowego życia i żyć w was swem ciepłem i światłem.

Przychodzę do was w całej pełni ja, Wiosna Polska, która swą aureolą i tchnieniem miłości bratniej rozbudza uczucia i chęć lepszego życia.

Polska wiosna jest najpiękniejszą Wiosną Ludów i najcudniejszą wiosną wsi, bo gdzież, jeżeli nie tu, odradza się nowy duch ziemi ojczystej i dokonywuje się rok rocznie tajemny cud narodzin siły wewnętrznej.

My, młodzież wiejska, przeżywamy dziś ten okres wiosny, jak rozwijający się pączek róży czy też pierwiosnka leśnego, który po dojrzeniu daje owocny plon. Jako Organizacja rozbudzona do nowego życia, radujmy się i weselmy na cześć swej Wiosny, na cześć tej, co nam daje nowe siły do dalszej twórczej i owocnej pracy w celu osiągnięcia świetlanej swojej przyszłości i przyszłości Polski, naszej Ojczyzny.

Młodzież Wiejska—niech żyje!

„A czy prawda, że nasza wiosna Polska jest tak piękną, czy gdzie indziej niema takiej“?—pyta jeden z kolegów...

A na to Wiosna z głębi swej szerokiej duszy:

Prawda, że piękne cudze kraje,
Lecz sercu czegoś nie dostaje,
Kościoły wielkie, zamki, wieże,
Ale za serce nic nie bierze.

We własnym kraju, tu w Ojczyźnie,
Wszystko ci bratnie, wszystko bliźnie,
Głos ma dla ciebie zrozumiały,
Ta ziemia szara, ten kraj cały.

Te lasy szumią twoją mową,
I dąb odwieczny nad dąbrową,
Wyraz ma własny każda chata
Ta mowa, co się w wiatr rozlata.

Te czaple, czajki i łabędzie,
Coś swego słyszysz, widzisz wszędzie,
A cóż, gdy jeszcze w progach domku
We swoim domku, szczęsny Tomku

Twoja cię własna matka spotka,
I mała siostra, ta szczebiotka,
Z rączkami rzuci się na szyję.
Kiedy do ciebie druh przepije

Oną kwaterką z polskiej blachy,
Gdy cię doskoczą szwaczki, swachy,
I pocznie prawić o tej, o tej,
Co stawia mokry len pod płoty,

O tej co rośnie na twe gody,
Co kiedy nóżką w staw zabroczy,
To od niej czystość biorą wody,
To od niej gwiazdy biorą oczy,

I od niej uśmiech dziatki śpiące,
I od niej włosy ranne słońce,
A gdy przemówi—czary, czary,
Co ci przepowie—jakby stary.

A w cudzym kraju i cóż będzie?
Ziemia na ziemi, jak i wszędzie:
Ale ta ziemia jakaś sucha,
Ale ta ziemia jakaś głucha.

Zdarzy się czasem w gór dolinie,
Że tak, jak u nas potok płynie,
Szumi, po skałach się rozbija
Woda cię mija, człowiek mija:

Nie twoja chata, gaj zielony,
Nikt ci nie powie „Pochwalony“—
— Na wieki wieków —

Po skończeniu jeden z kolegów mówi:

„Światła pogasły, ciemność, północka się zbliża, pójdziemy szukać kwiatu paproci“.

Wiosna z duchami idzie naprzód, reszta za nią idzie w las szukać kwiatu paproci.

Na opustoszałą polanę ze śpiewem:
Kiedy się w koło śmieje wiosenka, nuci wesoło moja piosenka,
Dzwoni w gaiku i nad gaikiem, szumi w strumyku, lata z wietrzykiem,
Komuż ja śpiewam, mej kochaneczce, komuż przygrywam mej skowroneczce,

I ona śpiewa wysoko w niebie i mnie przyzywa w górę do siebie.
Tam się złączymy, by razem nucić i nie myślimy na ziemię wrócić,
Bo tam weselej, niż na dolinie, milej i śmielej piosenka płynie.

z rytmicznemi ruchami wchodzi Zosia. Z lasu dochodzą odgłosy szukających. Zosia przystaje, nadsłuchuje i mówi:

Co to, co to za hasłasy słychać w lesie.

A, to dziś św. Jana, dziś w nocy zakwitnie kwiat paproci, kwiat szczęścia.

Mój Boże, jabym chciała znaleźć ten kwiat, znaleźć to szczęście; nie dla siebie — ale dla nas wszystkich, dla wsi Polskiej, gdyż w dzisiejszej dobie ciężko płynie nam życie, pełne trosk i niepowodzeń i chciałabym tak bardzo, tak bardzo życie wam uprzyjemnić przez podzielenie się z wami szczęściem i radością kwiatu paproci.

Pójdę do lasu, poszukam, a może znajdę to szczęście i radość, które bym tak chciała wnieść pod strzechy wieśniacze.

Idzie do lasu w poszukiwaniu za kwiatem paproci i w głębi wydaje okrzyk:

Mam! mam! mam!

Wybiega z lasu na środek polany z kwiatem paproci w ręku a za nią biegną wszyscy z okrzykami:

Znalazła, znalazła, pokaż, pokaż, i t. d.

Jeden z kolegów mówi:

To mi kwiat, to mi szczęście, ja myślałem, że to bryła złota albo coś lepszego..

(Zosia) Cicho, cicho, tutaj coś jest.

Rozwija kwiat i wydobywa z niego książkę.

Wszyscy: O, książka – to jest takie szczęście....

(Jeden z kolegów) A umiesz ty na niej czytać Zosiu.

Umiem i zaraz wam coś przeczytam.

Rozkłada książkę i czyta:

Szczęście.

Jak pięknie brzmi ten wyraz i tyle ma wdzięku i uroku, że każdy bardzo często go wspomina.

Każdy stara się to szczęście posiąść, zdobyć go w jakikolwiek sposób i szuka go, gdzie może, byleby tylko naprawdę stać się szczęśliwym.

Lecz co to jest... to szczęście?... że każdy stara się go zdobyć.

Szczęście to nie jest majątek, nie bogactwo, gdyż to jest przejściowe i bardzo szybko przemija i jest znowu nieuchwytne.

A szczęście jest to nauka, wiedza, zadowolenie moralne, pogoda ducha i miłość.

I jeżeli to kto osiągnie, to naprawdę stanie się szczęśliwym.

Jak ty Zosiu pięknie czytasz, tyle ciekawych rzeczy nam przeczytałaś, ale powiedz nam gdzie ty się tak nauczyłaś, gdzie można się tak nauczyć?—przerywa jedna z koleżanek, mocno zaciekawiona.

Zosia czyta dalej.

Żyjemy dziś w epoce, w której wszystkiego się można nauczyć, gdyż jesteśmy wolni w naszej Ojczyźnie, mamy różne szkoły jak: rolnicze, spółdzielcze, Uniwersytety Ludowe, Związki Młodzieży, gdzie wszystkiego się można nauczyć, czytać, pisać i posiąść wiedzę fachową, *trzeba tylko zrozumieć i odczuć potrzebę nauki, potrzebę wiedzy,* która jest dla nas niezbędną jak pokarm codzienny.

I my młodzi w pełni sił młodzieńczych powinniśmy dążyć w całej rozciągłości i mocy do nauki, do wiedzy, zdobywać ją, gdzie można, przez uczęszczanie do *Szkół Rolniczych, Uniwersytetów Ludowych, organizować się w Koła Młodzieży Wiejskiej* i inne organizacje społeczne i razem wspólną pracą *iść* w myśl swych *idei,* swych *haseł,* ku lepszej przyszłości.

Jeżeli już posiądziemy pewną dozę nauki,
jeżeli się coś nauczymy,
jeżeli będziemy silnie zorganizowani,

to wtedy wieś nasza inaczej będzie wyglądać, przybierze inny charakter i wtedy dopiero zakwitnie u nas szczęście i dobrobyt, którego nadaremnie szukamy w kwiecie paproci, lecz powinniśmy go szukać w swoich sercach, w zaułkach swej duszy, gdzie ukryty jest największy skarb szczęścia.

Bawimy się i radujemy na cześć naszej przyszłości i przyszłości Ojczyzny.

Niech „Sobótki dzisiejsze będą dla nas dostateczną pobudką do spełnienia nowych, zaczętych naszych dzieł. Niech serca nasze młodociane rozbudzą się do nowego życia i wzbiją się skrzydły orlemi, hen w przestworza, — *aż do ideału.* W myśl tej *idei,* niech się dziś wyrwie ze wszystkich naszych serc jeden wspólny okrzyk, a głos jego niech będzie doniosłym i wielkim, budząc uśpione rzesze.

Zorganizowana Młodzież Wiejska—Niech żyje!

Oświata i kultura wsi Polskiej — Niech żyje!

Z ust kilkuset piersi wyrwał się potężny okrzyk, — Niech żyje!—a głos jego odbił się wielkiem echem wśród gęstwin leśnych, poszumów fal i wód, rozkołysanych łanów zbóż, budząc do życia uśpionych.

Z rozbudzonych serc młodocianych popłynęły słodkie słowa piosenek:

Myśmy przyszłością Narodu, pierś nasza pełna [jest sił,

Dążmy do wolności Grodu, naprzód lecz
nigdy w tył.
Rozwińmy skrzydła sokole, nauce po-
[święćmy czas,
A światło zdobyte w Kole, nieśmy do ludu
[mas.
Choć trud uznoi nam skronie, pracujmy do
[końca dni,
Aż zgoda złączy nam dłonie, przyszłość
[Ojczyzny—to my.

— — — — — — — — — — —

Potem poważne, przepojone uczuciem
[przysięgi
Nie rzucim ziemi.
A później
Jeszcze Polska nie zginęła,

Po przebrzmieniu ostatnich słów piosenek, udaliśmy się na inne miejsce, gdzie żywo i ochoczo przy dźwiękach orkiestry bawiliśmy się do późna w noc.

Na tem zakończyliśmy „Sobótki".

Ze wzniosłemi myślami i z wiarą w lepszą przyszłość rozjechaliśmy się do domów.

Stanisław Proc.

WYCHOWANIE ROLNICZE.

Na poletkach warzywnych.

Konkursiści w tym roku mają dużo więcej roboty na swoich poletkach niż zazwyczaj, bo przecież trudno nie podlewać cebuli, czy też kapusty — skoro jest taka straszna susza, ziemia spopielona zupełnie, a biedne rośliny nie mogą się rozrastać należycie, bo zamało pokarmów czerpią.

Bo też konkursiści, którzy największy wysiłek muszą włożyć w swoją pracę, dla których ten konkurs to nauka, jak otrzymać plon najpiękniejszy, najobfitszy i którym ambicja nie pozwala być ostatnim — niech nie żałują pracy i czasu i podlewają poletka jak najwięcej.

Niema obawy, że będzie zadużo wody — bo ziemia zanadto jest spragniona wilgoci.

Innych lat — największy kłopot i robota w polu — to walka z chwastami, które ledwie co zniszczone, w jakiś dziwnie szybki sposób odrastają i znowuż się trzeba zabierać do tępienia ich. W tym roku jest ich mniej— ale też ich nie lekceważmy i niszczmy — bo pocóż mają one odbierać warzywom wilgoć, której jest tak niewiele.

Pielmy więc, jak tylko się pojawią, nie czekając, aż nam zaczną głuszyć cebulę, czy też pomidory.

Z pomidorami teraz — to największa praca — ciągle trzeba przycinać i przywiązywać do palików.

Radziłabym niewszystkie krzaki na poletku prowadzić jednym systemem. Część puścić na jeden pęd — wycinając resztę, będzie wtedy mniej owoców, ale za to duże i wyrośnięte.

Część dobrze jest zostawić, nie tnąc wcale — będą dość drobne, ale liczne, a na sałatki nawet są te drobne więcej poszukiwane. Najwięcej zaś krzaków najlepiej jest prowadzić na 3 pędy — wtedy mamy dużo i ładne.

Dobrzeby było podlewać je co 2—3 tygodnie rozcieńczoną gnojówką — zasila to pomidory wyśmienicie.

Przeważnie zaczynamy zbiór w końcu lipca — początku sierpnia — w tym roku na pewno dojrzewać będą wcześniej, bo jest dużo słońca.

Zerwane, gdy zaczynają nabierać koloru, doskonale dochodzą na oknach, radzę jednak czekać, aż dojrzeją na krzaku — są wtedy dużo smaczniejsze.

Co innego, gdy zrywamy je na zielono na jesieni — żeby uciąć przed przymrozkami, na które są tak wrażliwe.

Wysiłki nad uprawą innych warzyw konkursowych — cebuli i kapusty — kierujmy w stronę walki ze szkodnikami, (numer „Siewu" 26) tępienia chwastów i podlewania.

Kapusta już powinna być okopcowana — teraz nie należy jej ruszać, bo zwija główki, a wszelki ruch w tym czasie powoduje luźne zwijanie główek, które tracą wtedy połowę swej wartości.

Przy uprawie cebuli bardzo ważnem jest spulchnianie ziemi po deszczu, gdyż cebula nie znosi skorup i słabo wiąże główki.

Zaznaczam to na wypadek, gdyby się teraz deszcze zaczęły.

Co do zbioru kapusty i cebuli, to będzie on jeszcze tak nieprędko — że czas będzie o tem pomówić kiedyindziej.

B. Cybulska.

Zajmijmy się pszczelnictwem.

Pszczelnictwo, jako jedna z gałęzi rolniczych, jest mało rozpowszechnione.

Można przejść całą wioskę i w niej nie spotkać choćby kilka pni z pszczołami. Jak się u kogoś znajdzie z parę uli, to są zależne od łaski losu a nie od pszczelarza, interesującego się życiem pszczelim.

Rolnik, wychowany na swym zagonie rolniczym od urodzenia, jest nietylko hodowcą roślin, zwierząt domowych i ptactwa lecz może być także i dobrym pszczelarzem.

Zwierzętami i ptactwem możemy spaść produkty rolne, a wzamian otrzymujemy produkty zwierzęce i ptasie, jak mięso, mleko, jaja.

Mając pszczoły, moglibyśmy otrzymać znaczne ilości miodu smacznego i zdrowego pokarmu, używanego w dawnych czasach na dworach dostojników, jako trunek zamiast wódki, która niszczy zdrowie i pozbawiła niejednego majątku i życia.

Pożytek z pszczół jest bardzo wielki.

Od wczesnej wiosny do późnej jesieni z najrozmaitszego kwiecia w łąkach, polach, bez przerwy zbierają one nektar w czasie kwitnienia.

Prócz roślin kwitnących mamy jeszcze takie drzewa, które dostarczają nektaru jak lipa, akacja, owocowe i wiele innych. Nektar jest to płyn wodnisty, słodki zawiera na 100 części 60 — 80 części wody a 40 — 20 części cukru. Po zebraniu z kwiatu znaczna część wody odparuje tak, że robi się gęsty płyn i nabiera innej barwy w ulu, pszczelarz zbiera go pod nazwą miodu. Nektar niezebrany zginie, kwiat zwiędnie, obleci, a na powtórne ukazanie się musimy czekać do drugiego lata. Niewyzyskanie tego źródła jest winą naszą, jest niedbalstwem. Nie potrzeba większego kapitału, poświęcić tylko trochę czasu, dołożyć cokolwiek pracy, zająć się pszczelnictwem, a bądźmy pewni, że pszczółki nam sowicie się odpłacą, przekonamy się, że są bardzo popłatne i będziemy zadowoleni, zaczniemy wtedy zachęcać innych do założenia pasieki.

Bol. Bereda.

PRACE KOLEŻANEK.

Praktyczne wskazówki.

Przyrządzanie soków.

Sok z czarnych jagód. Na cztery szklanki czarnych jagód, poprzednio starannie wybranych ze wszystkich nieczystości, wziąć 1 szklankę cukru. Przygotować słój szklanny, nasypać warstwę czarnych jagód, później warstwę cukru, znów warstwę jagód it.d. Postawić na oknie od słonecznej strony domu, niech stoi dotąd, dopóki nie zacznie fermentować.

Po kilku czy kilkunastu dniach zlać sok do butelek przez czystą szmatkę i następnie, wstawiwszy butelki w garnek z wodą, gotować przez pół godziny. Żeby butelki się nie przewracały, można włożyć w garnek trochę siana i w nim umieścić butelki.

Na drugi dzień zakorkować butelki i przechowywać w suchem miejscu.

Sok z czarnych jagód jest doskonały jako lekarstwo na dolegliwości żołądka.

Należy dawać choremu, dolewając do gorącej herbaty.

Sok malinowy. Na kilo malin bierzemy kilo cukru.

Przygotowujemy syrop dość gęsty — biorąc na klg. cukru — 2 szklanki wody. Zagotowawszy kilka razy i zebrawszy starannie łyżką szumowiny, wrzucamy na syrop maliny. Zagotowawszy kilka razy, szumujemy starannie. Sok przecedzamy przez płótno do wazy czy kamiennego garnka i na drugi dzień wlewamy do butelek, korkując dokładnie. Sok malinowy doskonały jest jako lekarstwo na przeziębienie — nalać dużo soku do gorącej herbaty i wypić kładąc się spać, okrywszy się ciepło. Pozostałe po odcedzeniu soku maliny przesmażyć, nie biorąc już cukru — używać do chleba lub przy pieczeniu ciasteczek. Jest to doskonała marmelada na zimę.

Sok porzeczkowy. Porzeczki bez szypułek, dobrze dojrzałe, pognieść na misce, przez worek płócienny przecisnąć. Dobrze nawet trzymać pod prasą (od sera). Otrzymany sok wlać w słój szklanny, postawić na słońcu.

Po kilku dniach, gdy się dostatecznie sklaruje, zlać ostrożnie, żeby nie mącić, przez płótno. Na kwartę soku wziąć 4 szklanki cukru, nalać cukier sokiem, wstawić na ogień, uważając, żeby się cukier nie przypalił. Parę razy zagotować i starannie wyszumowany zlać do naczynia porcelanowego czy kamiennego i na drugi dzień zlewać w butelki.

Sok wiśniowy. Garniec dojrzałych wy-

drążonych wiśni (czarnych, szklanek, łatówek czy innych) wrzucić na kwartę wrzącej wody i kilka razy zagotowawszy, wlać w worek płócienny — niech ściecze. Postawić na 6 godzin rozpuścić, zagotować kilka razy. Wyszumować.

Na drugi dzień zlewać w butelki.

Pozostałe wiśnie przesmażyć, dodając cukru do smaku, o ile maść jest kwaśna.

Marmeladę tę używać można do chleba czy do herbaty. Bardzo smaczne.

Uwagi ogólne przy przyrządzaniu soków.

Garnek, w którym się gotuje sok, musi być idealnie czysty.

Ze względu na trwałość soku najlepiej gotować w garnku mosiężnym, aluminjowym, ostatecznie jeśli niema innego w zwyczajnym polewanym, byle tylko polewa nie odskakiwała od dna.

Owoce muszą być suche, czyste, zdrowe.

Nie można trzymać soku nawet parę godzin w garnku, w którym się gotowało — zlewać trzeba bądź w wazę, salaterkę porcelanową (szklanne może pęknąć) lub w garnek kamienny (a nie gliniany).

Sok, który zlewa się do butelek, musi być zupełnie ostudzony, najlepiej też zlewać dopiero na drugi dzień.

Butelki muszą być zupełnie czyste i suche.

Trzeba je starannie korkować, żeby nie dopuszczać powietrza. Przechowywać w suchem miejscu. *H. Brzoskówna.*



Program zawodów na Dożynkach w Spale.

16 sierpień 1930 r.

I. Godz. 6 — 8. Bieg sztafetowy Tomaszów — Spała o nagrodę Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. W biegu uczestniczą sztafety poszczególnych 10 Okręgów W. F. i P. W. Federacji Z. M. 1 sztafeta Podokręgu Górnośląskiego, ewentualnie zgłoszone sztafety innych związków, niewchodzących w skład Federacji po jednej z każdego Związku.

W skład sztafety wchodzi 9 biegaczy.

Kierownik biegu p. Ciszek Józef — Kom. Okręgu Nr. II.

II. Godz. 8.30—12.30

a) trójbój lekkoatletyczny męski: 1) 100 metrów, 2) skok wzwyż, 3) pchnięcie kulą.

b) trójbój lekkoatletyczny żeński: 1) 60 metrów, 2) skok wzwyż, 3) pchnięcie kulą.

W zawodach uczestniczą reprezentacje poszczególnych Okręgów Federacji oraz Podokręgu Górnośląskiego po 3 mężczyzn i po 2 kobiety z każdego, oraz ewentualnie zgłoszone reprezentacje innych Związków po 3 mężczyzn i 2 kobiety z każdego Związku.

Kierownik zawodów i Sędzia Główny — Komendant Okręgu Nr. III — p. Ludertowicz Maksymiljan.

c) rozgrywki gier: 1) Koszykówka męska 2) Siatkówka żeńska.

W rozgrywkach uczestniczą po dwie najlepsze drużyny Federacji męskie i żeńskie oraz po jednej drużynie męskiej i żeńskiej z pośród drużyn ewentualnie zgłoszonych z innych Związków.

Eliminacja tych drużyn musi być przeprowadzona wcześniej, najpóźniej w Spale w dniu poprzedzającym zawody.

Sędzia koszykówki p. Pietrzyk Stefan— Komendant Okręgu Nr. X.

Sędzia siatkówki p. Łochocka Anna — referentka W. F. Komendy Głównej.

d) pokazy gimnastyki męskiej i żeńskiej.

Udział biorą zespoły zgłoszone przez poszczególne Okręgi Federacji oraz inne Związki.

Kierownik pokazów p. Ciszek Józef — Komendant Okręgu Nr. II.

III. Godz. 7 — 15. Zawody w strzelaniu z broni małokalibrowaj według załączonego programu.

Udział biorą drużyny, zgłoszone przez Okręgi Federacji po 5 osób z każdej oraz ewentualnie po jednej drużynie w tym samym składzie z innych Związków.

Kierownik strzelania p. Sokołowski Kazimierz—Komenda nt Okr. Nr. I.

Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW

Zjazd Okr. Zw. Mł. W. w Miechowie.

Każda organizacja przeżywa pewne radosne chwile, które są uwieńczeniem całorocznej pracy.

Do takich chwil należy w naszym Związku doroczny Walny Zjazd.

W roku bieżącym dnia 25 maja odbył się Zjazd Delegatów Kół Mł. W. pow. miechowskiego. Pomimo przygnębienia, jakie teraz opanowało wieś, młodzież nie poddała się ogólnemu nastrojowi, ale dosyć licznie przybyła na ten zjazd, by dać wyraz żywotności organizacji i pracy na wsi. Przybyli delegaci z Kół: Podleśnej Woli, Kamionki, Charsznicy, Kozłowa, Talniowa, Naszechowa, Łętkowa, Tężycy, Zarogowa, Posądży i innych. Przybyli także bardzo licznie goście, a już największą i najmilszą niespodziankę sprawiły nam koleżanki H. Karczmarczykówna i Hajkówna M. z Uniwersytetu Ludowego z Szyc. Odrazu wniosły na salę innego ducha. Wszyscy bowiem podróżą byliśmy zmęczeni, przeto znać było ogólne przygnębienie, w którem oczekiwaliśmy aż prezes otworzy obrady. Szycanki zaś, że to są skore do wszystkiego, więc tę lukę nam wypełniły swymi śpiewami i przyśpiewkami ludowemi. Myśmy tylko z uśmiechem spozierali na nie, bo se tak ładnie śpiewały, że aż człeka za serce chwytało. Miły ten nastrój przerwał nam prezes O. Z. M. W. St. Mechówka, (za co też mamy żal do niego), otwierając obrady.

Nastąpiły powitania.

W imieniu Okr. Tow. Org. Kółek Rolniczych witał Zjazd prezes T. Kozłowski. W imieniu młodzieży czechosłowackiej przemawiała kol. Hajkówna Marja. Dużo nam mówiła o chłopie czechosłowackim, o młodzieży, nakoniec podkreśliła jednolitość Czechosłowackiego Zw. Mł. W., życząc nam w pierwszym rzędzie zjednoczenia ruchu młodego pokolenia wsi pod jednym sztandarem związkowym. W imieniu wychowanków i wychowanic Szkół Rolniczych pow. olkuskiego i miechowskiego powitał Zjazd prezes St. Mirek.

Następują referaty: kol. Sawickiego, Redaktora „Siewu", o „Ruchu Mł. W. w Polsce". W referacie tym podkreślił samorodność ruchu społecznego na wsi, konieczność samodzielności i niezależności pracy społecznej od żadnych czynników politycznych oraz pogłębienie pracy wewnętrznej Kół i wychowania obywatelskiego.

Drugi z kolei referat kol. Pietrzyka St., kierownika Kieleckiego W. Z. M. W. na temat „Sytuacja na terenie Wojewódzkiego Związku".

Po referatach nastąpiła dyskusja, w której całe grono kolegów wypowiedziało się przeważnie w sprawach, dotyczących samej pracy w Kołach oraz przyczyn rozbicia ruchu społecznego na wsi. Sprawozdanie z prac zarządu O.Z.M.W. złożył kol. St. Mcechówka, który wyraźnie podkreślił wysiłki Zarządu, w celu doprowadzenia do zjednoczenia młodzieży powiatu miechowskiego. Wysiłki jednak skończyły się tylko na stracie czasu, bo ze strony „Wici" tej chęci nietylko nie było, ale wyraźnie przeszkadzali miejscowi zagorzalcy, jako też i wysłannicy apostolscy wyższych ogniw „wiciowych".

Po obmyśleniu i uchwaleniu planu pracy nastąpiły wybory Zarządu. Wybrany Zarząd ukonstytuował się:



Zjazd delegatów w Miechowie.

Miechówka St. — prezes,
Kałwa Zygmunt — vice-prezes,
Janina Podolska — vice-prezeska,
Krzemień Władysław — sekretarz,
Kura Stefan — skarbnik,
Banach Jan, Kozik Teofil, Stawiarski J., Tabor Wincenty jako członkowie.

Do Komisji Rewizyjnej weszli koledzy: Sieradzki St. i Ordys Jan.

Po skończonym Zjeździe rozjechaliśmy się z pełnym zapałem i zapasem nowych sił, by wziąć się w zapasy z przeciwnościami i zdusić je w młodzieńczych chłopskich barkach.

Wierzymy w zwycięstwo naszej sprawy.

Uczestnik *S. M.*

CENNIK OGŁOSZEŃ: 1/1 str.—120 zł. 1/2 str. 60 zł., 1/4 str. 30 zł., 1/8 str. 15 zł: w tekście o 20% drożej.

Redaktor: *J. Sawicki.* Wydawca: *Centr. Związek Młodzieży Wiejskiej.*

Drukarnia „OSTOJA“ Warszawa, Tamka 37. Tel. 336-73.